Cena 10 hal.

PRAWO LUDU

TYGODNIK ILUSTROWANY.

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ. ◻ WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

REDAKTOR NACZELNY I WYDAWCA: ZYGMUNT KLEMENSIEWICZ, POSEŁ DO RADY PAŃSTWA.

Nr. 26. Kraków, dnia 27 czerwca 1913 r. Rok XVI.

O PRAWA LUDOWE.

Trzydziestego czerwca odbędą się wybory z kuryi gmin wiejskich, które rozstrzygną o tem, czy ma być przeprowadzona reforma wyborcza do sejmu, czy szerokie masy ludu pracującego mają być dopuszczone do jedynego sejmu polskiego.

Wrogowie ludu wytężyli wszystkie siły, poruszyli niebo i piekło, uczynili z ambon miejsce ordynarnej agitacyi, zmusili nawet biskupów do napisania listu pasterskiego, ażeby za wszelką cenę nie dopuścić do wyparcia szlachty z sejmu.

Pięćdziesięcioletnie rządy w kraju tak zasmakowały szlachcie, iż nie myśli ona ustąpić choćby najdrobniejszej części swych praw ludowi.

Półmilionowy fundusz wyborczy i kazalnica — o to środki, którymi szlachta broni swych przywilejów.

Doniosłość wyborów sejmowych

zrozumieli bardzo dobrze szlachcice. Wiedzą oni, że te wybory mają rozstrzygnąć o tem, kto będzie rządził Galicyą, gdyż od reformy wyborczej zależy skład sejmu a od większości sejmu zależą rządy kraju.

Niestety prawyborcy włościanie nie wszędzie ocenili ważne znaczenie tych wyborów sejmowych i zupełnie nie interesowali się wynikiem prawyborów, od których zależnym jest wybór posłów.

Później dopiero, gdy spadną na nich skutki ich obojętności, będą się skarżyli i szukali pomocy, gdy będzie już za późno. Mądry Polak po szkodzie — mówi przysłowie. Były gminy, gdzie na 70 wyborców głosowało 6! Ani dziesiąta część prawyborców nie stawiła się do wyboru.

Tę właśnie obojętność chłopa na sprawy polityczne, wypływającą z braku oświaty wykorzystała szlachta w tym kierunku, iż przez 50 lat

rządziła krajem, nie płaciła podatków, lecz zwaliła je na chłopów!

Że tego nie mówimy na wiatr, zaraz wykażemy to cyframi, urzędowo zestawionemi.

Z materyałów dla reformy wyborczej wiemy, że szlachta płaci 4 milionów koron wszystkich podatków bezpośrednich na rzecz państwa i tyleż mniej więcej na rzecz kraju, razem więc 8 milionów koron.

Bonifikacye zaś wódczane dla szlachty galicyjskiej wynoszą 15 milionów.

Płacą zatem 8 milionów a biorą 15 czyli, że **dopłacamy im na czysto 7 milionów koron corocznie!**

Nie zły interes. Nie tylko więc, że właściciele nie ponoszą żadnych ciężarów na rzecz państwa i kraju, lecz jeszcze każą sobie składać co roku milionowy haracz z pieniędzy podatkowych chłopa i robotnika.

A nie spadło to im z nieba jako manna, lecz stało się dzięki ciemnocie chłopa, który dotąd nie zajmował się sprawami politycznemi, co też szlachta umiała znakomicie wykorzystać na swą korzyść.

Raz trzeba z tem zerwać. Tak dłużej być nie może, jeżeli lud chce żyć i rozwijać się. Właśnie teraz jest przełomowa chwila, od której zależy przyszłość ludu naszego. Aby przyszłość ta była po naszej myśli, trzeba

wybrać do sejmu posłów prawdziwie ludowych!

Trzydziestego czerwca zjadą się wyborcy w miastach powiatowych (np. w W i e l i c z c e z całego okręgu wielickiego a więc i z powiatu podgórskiego) i tam wybierać będą posłów. Pierwszem przykazaniem dla nich jest, aby w s z y s c y się zjechali, gdyż głos każdego może zaważyć na szali.

Są wprawdzie koszta i trudy, ale te trzeba ponieść dla ogólnego dobra ludu pracującego. Umyślnie przed 50 laty wprowadzono takie prawo wyborcze, aby chłopów odstraszyć od wyborów, aby ułatwić wybór szlachciców z kuryi chłopskiej!

Prawyborcy powinni wyborcom stanowczo wskazać, na kogo mają głosować i powiedzieć im, że w razie nie spełnienia ich polecenia nie mają po co wracać do wsi, gdyż będą wytykani jako zdrajcy. Głosowanie jest ustne i jawne, więc będzie wiadomem, jak kto głosuje, więc żadne wykręta nie będą możliwe.

Nikt nie powinien się bać prześladowań za swe głosowanie. W myśl rozporządzenia namiestnika Korytowskiego wszelkie nadużycia wyborcze są wykluczone. Że nie są to puste frazesy, świadczy fakt, iż prawybory odbyły się wzorowo, jak nigdy dotąd w Galicyi, kto jednak jest tak bojaźliwy, że przed komisyą nie odważyłby się wypowiedzieć nazwiska kandydata ludowego, ten niech zostanie w domu.

Po pierwszem głosowaniu należy zostać, bo może przyjść do wyboru powtórnego a nawet ściślego, jeżeli jest kilku kandydatów. Wybór taki zarządza się natychmiast.

Wszędzie należy zwalczać kandydatów szlacheckich, wszechpolskich i klerykalnych. Jaki pan, taki kram

Jaki sejm, takie szkoły, takie szpitale...

Od nowego sejmu zależy sejmowa reforma wyborcza, od reformy przyszłe sejmy, a od nich sprawy szkolne, szpitalne, rolnicze, jednem słowem wszystkie te sprawy życia codziennego, które załatwia sejm.

W rękach wyborców leży los kraju naszego. Jeżeli oddadzą oni swe głosy kandydatom, którzy szczerze dążą do zniesienia przywilejów szlacheckich a nadania praw ludowi, to przyszłość kraju należeć będzie do ludu.

Wyborcy, rozstrzygajcie zatem waszemi głosami, czy ma nadal panować w kraju naszym samowola i przewaga szlachty, czy też lud ma wreszcie zdobyć należne mu prawa.

Przed wyborami wielickimi.

Kandydatury szlacheckie.

Istne stado kandydatów rzuciło się na okręg wielicki. Do licznych już kandydatów przybyli dwaj szlachcice: wiceprezes Rady powiatowej p. Śliwiński z Rajska i p. Mrozowiecki z Korabnik. Latami nie interesowali się ci różni kandydaci na mandat wielicki dolą włościan w okręgu, dopiero dziś, kiedy mandat sejmowy jest do otrzymania, zjawiają się jako przyjaciele chłopów.

Szczególnie dziwnem jest, d l a c z e g o s z l a c h c i c e p c h a j ą s i ę d o k u r y i c h ł o p s k i e j, k i e d y m a j ą k u r y ę s z l a c h e c k ą, g d z i e w y s t a r c z y i m k i l k a n a ś c i e g ł o s ó w d o w y b o r u.

Wyborcy nie dadzą się wziąć na lep, lecz solidarnie będą głosowali na kandydata socyalistycznego.

Zawiadamiamy wyborców, **iż nie potrzebują się zgłaszać po liczby na legitymacyę do Starostwa**, gdyż wskutek interpelacyi posła tow. K l e m e n s i e w i c z a zniesiono zarządzenie starosty wielickiego co do tego zgłaszania się.

Wyborcy dostaną liczby w dniu wyborów 30 czerwca w Wieliczce, na sali głosowania.

Jak agituje Skołyszewski.

Liczni naczelnicy gmin powiatu wielickiego otrzymali od Jana K a n i, wójta z Bieńkówki, list następującej treści:

Szanowny Panie Naczelniku!

Proszę zaraz dać znać tym ludziom, co są wybrani wyborcami w gminie, aby w poniedziałek o godz. 10 koniecznie przybyli na salę Rady powiatowej. Będzie próbne głosowanie, musimy zwyciężyć s o c y a l i s t ó w! Będą wszyscy wyborcy zgromadzeni. **Koszta przybycia płaci nasz kandydat z naszego stronnictwa.** My musimy przeprowadzić Skołyszewskiego do sejmu, bo jak wlezie socyalista, to będzie źle! On jest w Radzie powiatowej, więc nam jest potrzebny. Bardzo upraszam, bom miał mówione, abym sam szedł, alem czasu nie miał.

Jan Kania z Bieńkówki.

Z tego listu jasnem jest, iż Skołyszewski chce p r z e k u p s t w e m zdobyć mandat. Przecież K a n i a chwali się, że Skołyszewski musi przejść, bo ma pieniądze.

Na nic się to jednak nie zda, bo wszyscy odwracają się od Skołyszewskiego, jak od zarazy.

Głosujcie tylko na socyalistę! Niech żyje lud! Niech żyje Socyalna Demokracya!

Polityka ciemnoty.

Wstrzymanie budowy szkół. Zmniejszenie płac nauczycielskich.

Rozbicie przez biskupów polskich reformy wyborczej do sejmu doprowadziło kraj do ruiny. Z powodu braku pieniędzy płace nauczycielskie mają być zmniejszone a budowa szkół wstrzymana. W sprawie tej pisze „Głos nauczycielstwa ludowego“:

„Dochodzące nas pod tym względem wieści nabierają coraz więcej cech prawdopodobieństwa. Przed paru dniami informował się w tym kierunku jeden z naszych mężów zaufania wprost w Radzie szkolnej krajowej. I tu jeden z jej członków oświadczył wprost, że z powodu nieuchwalenia budżetu krajowego funduszu szkolnego będzie musiała Rada szkolna **wstrzymać dalszą organizacyę nowych szkół**, tak, że we **wrześniu ani jedna nowa szkoła nie powstanie**, a ten sam brak uchwalonych funduszów może nawet wpłynąć na redukcyę (zmniejszenie) płac nauczycielskich.

Już i tak dziś trudno było wykołatać pieniądze na budowę szkół, a teraz zupełnie ma to ustać.

Ładnych rzeczy doczekaliśmy się u końca rządów szlacheckich.

Mimo iż analfabetyzm tj. brak umiejętności czytania i pisania **u nas bardziej się szerzy niż u murzynów**, wszelka akcya budowy szkół, która w ostatnim czasie szła bardzo powolnym krokiem, ma teraz zupełnie ustać.

Jeżeli lud nie otrząśnie się z tej niewoli szlachecko-biskupiej, jeżeli nie przeprowadzi posłów, którzy są za reformą wyborczą, to iście rosyjskie stosunki zapanują w naszym kraju.

O chłopską krzywdę!

Interpelacya posłów Zygmunta Klemensiewicza i Dr. Zygmunta Marka i tow. do Exelencyi Pana Ministra spraw wewnętrznych.

Do gruntów rolnych w części Zwierzyńca położonych przytyka c. k. wojskowa strzelnica na Woli Justowskiej pod Krakowem.

W dniu 26 maja 1912 wskutek nawalnicy deszczowej nagromadziła się we wgłębieniu objektu owej strzelnicy wielka ilość wody, która w zupełności zamuliła wejście w wale strzelnicy się znajdujące — a to z powodu braku odpowiedniego odpływu wody z objektu strzelnicy wojskowej. Zarząd wojskowy bowiem mimo przyrzeczeń, że wybuduje kanał i wpuści go do koryta starej Rudawy, dotychczas tego nie uczynił.

Aby nagromadzoną wodę usunąć, odkomenderowała wojskowość kompanię pionierów i ci celem umożliwienia odpływu wody z pod strzelnicy, poczynili przekopy w ten sposób, że całą zawartość wody z terenu strzelnicy wypuszczono na sąsiednie grunta, która też je w zupełności zalała.

Na znacznej przestrzeni zniszczone zostały w ten sposób ziemiopłody, jako to owies, żyto, ziemniaki, buraki itd.

Właściciele zalanych gruntów ponieśli znaczne szkody, które wydelegowana z ramienia Zwierzchności gminnej komisya odrazu oszacowała.

Na zasadzie tego urzędowego oszacowania szkód zażądali właściciele odnośnych gruntów przyznania im odszkodowania ze strony c. k. Skarbu wojskowego, a prośba ich dotąd mimo upływu 1-go roku zalega w Misterstwie spraw wewnętrznych i do tej chwili nie doczekała się załatwienia.

Podpisani zapytują:

Czy p. Minster skłonnym jest bezzwłocznie podanie o przyznanie odszkodowania za zniszczone robotami przez Zarząd wojskowy prowadzonemi ziemiopłody właścicieli gruntów obok strzelnicy wojskowej położonych przychylnie załatwić i poszkodowanym ustalone już komisyjnie odszkodowanie wypłacić?

Salinarzom figa, szlachcie 30 milionów kor.

Jak wiadomo, pos. tow. Tomschik postawił wniosek o polepszenie płac kolejarzy i salinarzy w myśl uchwał Izby posłów z 20 grudnia 1911 r.

Pos. tow. dr. Diamand zaś postawił wniosek o wstawienie do budżetu kwoty, potrzebnej na natychmiastowe wprowadzenie w życie pragmatyki urzędników i sług państwowej oraz o zniesienie bonifikacyj wódczanych a przeznaczenie zaoszczędzonej przez to sumy na poprawę płac nauczycieli.

Wnioski te większość burżuazyjna z Kołem polskiem na czele odrzuciła, tylko dla kolejarzy „obiecał“ rząd dać 15 milionów K w 3 latach.

Dwa pierwsze wnioski odrzucono w imiennem głosowaniu, to znaczy przy dokładnem zapisywaniu nazwisk głosujących posłów. Posłowie z Koła polskiego nic sobie z wyborców nie robią, gdyż jeszcze cztery lata do nowych wyborów, to do tego czasu wyborcy zapomną, sobie o ich sprawkach.

Do obalenia tych wniosków przyczyniło się głównie Koło polskie, które głosując przeciw; przeważyło szalę na niekorzyść ludu.

Brakiem pieniędzy ci panowie tłómaczyć się nie mogą, bo przecież, jeżeli jest 30 milionów koron na wyrzucenie dla szlachty gorzelniczej, to również powinny znaleźć się pieniądze na poprawę płac ciężko pracujących kolejarzy i salinarzy.

Jeżeli można hr. Potockiemu uchwalać co roku zapomogę **441.000 K**, to przecież możnaby uchwalić podwyżkę kilku koron biednemu robotnikowi kolejowemu i salinarnemu.

Przecież to są straszne rzeczy, gdy pieniądze podatkowe marnotrawi się na cele szlacheckie, a ludowi pokazuje się figę.

Mówi się o walce ze szlachtą o reformę wyborczą. a równocześnie pakuje się jej pieniądze do kieszeni, aby miała czem zwalczać ruch ludowy.

Dziwna metoda zapanowała w Kole polskiem. Gdy idzie o głosowanie przeciw ludowi, to głosuje się zwartem kołem. Gdy jednak trzeba przykrócić przywilejów szlachcie, to gromady posłów z Koła polskiego przedewszystkiem ludowych ucieka ze sali i uchyla się od głosowania, przechylając szalę na rzecz szlachty. Tak było znowu przy głosowaniu nad zniesieniem bonifikacyj wódczanych.

Wogóle sprawa bonifikacyj wódczanych jest plagą egipską dla niektórych posłów z Koła polskiego. Ciągle ona wypływa dzięki niezmordowanej pracy pos. tow. dr. Diamanda na porządek dzienny i drażni Kołowców jak czerwona płachta byka. Bojąc się głosować przeciw szlachcie uciekają oni ze sali. To tak dalej trwać nie może. Posłów uciekających z drzwi będziemy piętnować na równi z tymi, którzy głosują przeciw.

Sprawa bonifikacyj wódczanych wypłynie znowu w jesieni przy obradach nad podwyższeniem podatku od wódki i znowu przerazi posłów-uciekinierów. Trzeba raz z tą podwójną grą skończyć. Nie można zwalczać bonifikacyj wódczanych na zgromadzeniu chłopskiem, a uciekać z parlamentu, gdy jest głosowanie nad ich zniesieniem.

Do sprawy tych głosowań powrócimy jeszcze, a mianowicie przytoczymy nazwiska tych posłów, którzy głosowali przeciw kolejarzom i salinarzom.

Z Rady państwa.

D. 20 b. m. odbyło się ostatnie posiedzenie Izby posłów, która zbierze się dopiero we wrześniu.

Izba uchwaliła prowizoryum budżetowe. W dyskusyi budżetowej przemawiali pos. tow. inż. Moraczewski i dr. Diamand.

W czasie mowy generalnego referenta pos. Steinwendera przyszło do burzliwych scen, gdyż pos. Steinwender przemycił w swej mowie życzenia dla cesarza niemieckiego Wilhelma z powodu 25-lecia rządów, przeciw czemu zaprotestował pos. tow. dr. Diamand. Wszczął się głośny zgiełk, posłowie słowiańscy podnieśli tak energiczny protest, że prezydent musiał przerwać obrady. Po przerwie pos. Steinwender musiał odwołać swoje słowa. Awantura ta powstała dzięki temu, iż początkowo prezydent Izby miał wygłosić życzenia dla cesarza niemieckiego, czemu jednak sprzeciwili się socyaliści i słowianie. Pos. Steinwender chciał to nadrobić.

Wnioski pos. tow. Tomschika i dra Diamanda odrzucono, o czem piszemy osobno.

Poczem uchwalono przedłużenie regulaminu obrad Izby, nowele do ustawy mieszkaniowej o przeznaczeniu 2 milionów koron na pożyczki dla stowarzyszeń mieszkaniowych, podwyższenie pensyj wdowom po sługach państwowych, wezwanie do rządu o przedłożenie ustawy o zaprowadzenie legitymacyj nieskładalnych u przedsiębiorcy, w miejsce książek służbowych oraz wniosek o podwyższenie pensyj księżom o czem piszemy osobno. Również piszemy osobno o odpowiedzi ministra obrony krajowej Georgiego na interpelacyę pos. tow. Klemensiewicza.

Ostatnie dnie obrad Izby były bardzo denerwujące, gdyż z powodu sprawy pragmatyki urzędniczej groziło zamknięcie Rady państwa. Mianowicie niemieccy narodowcy żądali wypłacenia podwyżek urzędnikom z dniem 1 lipca, na co rząd nie chciał się zgodzić. Po wielkich targach przesunięto ten termin na 1 października.

W sesyi jesiennej czekają nas nowe podatki przedewszystkiem podwyższenie podatku od wódki.

Konferencya salinarna w Stryju

II.

Następujące rezolucye uchwalono:

1. pakownicy rządowi:

1) podwyższenie płacy na 12 h od cetnara[a] soli jadalnej i bydlęcej.

2) osobne wynagrodzenie dla Kosowa za czyszczenie placu, szop etc. tak, jak w innych salinach.

2. pakownicy Wydziału krajowego:

1. Zniesienie akordu i płaca od szychty na takich warunkach, jakie mają stali robotnicy salinarni.

2) Jak długo to nie będzie zaprowadzone żądamy podwyższenia płac akordowych do 14 h od cetnara[a] z tem, że pakownik otrzymuje minimum normalną szychtę stałego robotnika salinarnego.

3) zaprowadzenie osiem godzin pracy.

4) ubezpieczenia na starość, żądamy takie-

go, jakie mają robotnicy zajęci przy c. k. salinach.

5) jeżeli następuje trzydniowa przerwa w pracy bez przyczyny ze strony pakowników, to mają pobierać całą normalną szychtę, a po 3 dniach pół normalnej szychty.

6) jeżeli w salinach zatrzymano akord to w takim razie żądamy osobnej zapłaty za przywożenie kartonów odwożenie papierów, rozwiązywanie sznurów i t. d.

7) jeżeli akordy zatrzymane każdy pakownik w 11-tym roku pracy otrzymuje dodatek K 10 miesięcznie bez pisania podania i stempli.

3. Warzelnie:

Żądamy: 1) zniesienia akordów.

2) podwyżki 15 proc. płacy i akordów ze względu na drożyznę.

3) dodania robotnika w warzelni tak, aby na jedną szychtę i na jedną panew wypadło przynajmniej ośmiu robotników, zamiast siedmiu.

4) jak długo akordy nie zostały zniesione ma pracować w akordzie na jednej szychcie przynajmniej 7 zamiast 6 robotników i akorda mają być odpowiednio podniesione.

5) stabilizowanie robotników po roku pracy, systemizowanie stałych conajwyżej po 3 latach pracy.

7) stali niesystemizowani, którzy pracują dłużej jak 4 lata, mają mieć stałą pracę.

7) wszystkie ogłoszenia, taryfy, statuta kas brackich i t. d. mają być w polskim i ukraińskim języku drukowane.

W następnym numerze umieścimy szczegółowy protokół z przebiegu konferencyi.

O urlopy na żniwa.

Włościanie, którzy potrzebują pomocy swych synów, służących przy wojsku, na żniwa, powinni już teraz wnosić podania o ich urlopowanie.

Wzór takiego podania, wolnego od stempla, brzmi następująco:

Świetne c. k. Starostwo!

Ponieważ jestem niezamożnym zarobnikiem, posiadającym zaledwie 2 morgi własnego, silnie obdłużonego gruntu, zaś dzierżawnego 2 morgi, nie jestem w stanie sam gruntu tego obrobić a to tem bardziej, iż mam obecnie lat 80. Pomocy z domu nie mam przy żniwach żadnej, zaś robotnika i dostać teraz nie można i jest bardzo drogi. Dlatego upraszam niniejszem Swietne c. k. Starostwo o udzielenie synowi memu Józefowi Zającowi, odbywającemu obecnie służbę wojskową przy 13 pułku piechoty, 5 kompania w Opawie — 3 tygodniowego urlopu na czas żniw od 13. lipca począwszy.

Lubocza, dnia 11. czerwca 1913.

Józef Zając.

Prawdziwość powyższej prośby i ubóstwo potwierdzam.

Lubocza, dnia 11. czerwca 1913.

Naczelnik gminy.

W sprawie ubogich!
Wolne od stempla!

Do

Świetnego c. k. k. Starostwa

w

Krakowie

Józef Zając z Luboczy Nr. 31.

prosi o udzielenie jego synowi 3 tygodniowego urlopu na czas żniw.

Ostatnie wskazówki przed wyborami.

Prawybory już ukończone — czeka nas tedy tylko **dzień 30 czerwca** — poniedziałek — dzień głównych wyborów.

Jeżeli przeciwko prawyborom nie wpłynął żaden protest i starosta uznał je za legalne, wtedy wszyscy wybrani przy tych prawyborach wyborcy otrzymają ze starostwa **karty legitymacyjne**, na których jest ich imię i nazwisko, tudzież miejsce, dzień i godzina głównych wyborów na posła. Legitymacyę tę należy zachować i wziąć ją na wybory ze sobą do kieszeni, bo bez niej nie puszczą nawet do budynku starostwa.

W sprawie tej wydał namiestnik następującą instrukcyę:

Karty legitymacyjne należy doręczać wyborcom osobiście do domu, na kilka dni przed dniem wyboru. Wyborcom, którym karty legitymacyjne nie mogły być doręczone, należy umożliwić podjęcie dodatkowe tych w starostwie, aż do dnia wyboru. W wystawianiu wyborcom duplikatów kart legitymacyjnych nie należy robić trudności.

W przeddzień wyborów

powinni się nasi wyborcy zjechać w mieście powiatowem, aby tam odbyć jeszcze jedno zebranie i zanocować. Na to **zebranie** należy zaprosić także innych wyborców, co do których nie jesteśmy jeszcze pewni, za kim oni pójdą — może się ich uda jeszcze przerobić na naszą stronę. Zgromadzonym trzeba doniosłość tych wyborów jeszcze raz przedstawić i wykazać, dlaczego powinni głosować na kandydata Polskiej Partyi Socyalno-demokratycznej, t. j. **tow. Zygmunta Klemensiewicza.**

Omówić tam także należy **podział pracy jutrzejszej.** Przeba z góry wyznaczyć, na kogo będziemy głosowali do Komisyi, abyśmy głosów naszych nie rozbili. Wybiera się trzech członków Komisyi wyborczej, musi choć jeden nasz tam zasiadać, **aby pilnować, żeby się jakie szachrajstwa nie działy.** Do tej Komisyi powinno się wyznaczyć z pośród naszych wyborców człowieka, znającego ustawę, odważnego, który się szybko oryentuje i nie zapomni języka w gębie, ale z miejsca założy protest, gdyby coś było i odmówi swego podpisu na protokole wyborczym.

W poniedziałek 30 czerwca

trzeba już od wczesnego ranka być na nogach, aby się nie spóźnić na rozpoczęcie wyborów, bo od tego wiele zależy, jeżeli się jest wcześnie koło starostwa i gdy ma się możność agitowania jeszcze między tymi wyborcami, którzy dopiero samego dnia głosowania do miasta przybyli. Trzeba głośno wciąż wymieniać imię i nazwisko naszego kandydata, aby i ci obojętni dotychczas dla sprawy ludowej poznali, że nas jest kupa, że lud idzie ławą za swoim chłopskim kandydatem.

O oznaczonej na rozpoczęcie wyborów godzinie trzeba już być w sali, gdzie **starosta zarządzi wybór Komisyi wyborczej.** Wedle ustawy wyborcy wybierają trzech z pośród siebie, a dwóch powołuje starosta. O tem takie polecenie wydał starostwu namiestnik:

Skład komisyi przy akcie wyboru posła normuje § 34 ord. wybor. sejm. Ponieważ komisarzem wyborczym przy akcie będzie — o ile chodzi o gminy wiejskie — sam pan starosta, przeto zechce pan czuwać nad tem, aby **wybór komisyi odbył się najlegalniej.** Rzeczą pańską będzie pilnie baczyć, **aby w skład komisyi wchodzili reprezentanci wszystkich partyi, biorących udział w wyborze.** Gdyby wyborcy wybrali członków komisyi tylko z jednej partyi, będzie obowiązkiem pańskim powołać do komisyi członków z innych partyi.

Gdyby przypadkiem starosta tego nie zrobił, i nie powołał wcale z naszych ani jednego do komisyi, tak że socyalista tam by nie zasiadał, — trzeba, żeby który z naszych głośno w tej chwili odezwał się do starosty i zwrócił mu uwagę, że mu namiestnik inaczej postępować nakazał. Najlepiej jest odczytać wtedy cały powyższy ustęp z instrukcyi namiestnikowskiej. Nie jest to wprawdzie jeszcze powód do obalenia wyborów, ale będziemy mieli dowód, co sobie starostowie robią z polecenia przełożonej władzy.

Pierwsze formalności w ten sposób ustawa określa:

§ 37. Przewodniczący komisyi wyborczej ma przywieść na pamięć zebranym wyborcom treść §§ 16 i 17 ordynacyi wyborczej o przymiotach potrzebnych do wybieralności, ma im wyjaśnić postępowanie, zachowywane przy oddawaniu i liczeniu głosów i wezwać ich, by oddali swe głosy wedle swobodnego przekonania, bez żadnych samolubnych, ubocznych względów, tak, jak to uważają wedle swej najlepszej wiedzy i sumienia za najkorzystniejsze dla dobra publicznego.

§ 38. Jeżeli ktoś podnosi przed rozpoczęciem głosowania zarzuty przeciw uprawnieniom wyborczym pewnej osoby, wymienionej w liście wyborczej, i utrzymuje, iż co do niej zaszła od czasu sporządzenia listy wyborczej utrata wymogów prawa wyborczego, to rozstrzyga o tem komisya wyborcza natychmiast i bez dopuszczenia rekursu.

(Odnosić się to może do takiego wyborcy, który już po prawyborach miał karną sprawę, śledztwo lub skazany został i przez to stracił prawo wyborcze).

Głosowanie.

§ 39. Głosowanie samo rozpoczyna się od oddania głosów przez członków komisyi wyborczej, o ile oni uprawnieni są do głosowania.

Następnie wywołuje jeden członek komisyi wyborczej wyborców w tym porządku, w jakim nazwiska ich wpisane są na liście wyborczej, celem oddawania głosów.

Uprawnieni do wyboru, którzy wejdą do zgromadzenia wyborców już po wywołaniu swych nazwisk, oddadzą swe głosy dopiero po przeczytaniu całej listy wyborczej i mają się w tym celu zgłosić do komisyi wyborczej.

§ 40. Każdy wyborca, wywołany do głosowania, winien oddając swą kartę legitymacyjną, wymienić w formie dokładnego oznaczenia tę osobę, która wedle jego życzenia ma być posłem sejmowym.

§ 41. Jeżeli przy oddawaniu głosów powstaną wątpliwości co do identyczności wyborcy rozstrzyga o tem natychmiast komisya wyborcza bez dopuszczenia rekursu.

Należy bardzo uważać, aby imię i nazwisko kandydata na posła powiedzieć wyraźnie, żeby nie podać innego imienia, niż ma, albo nie przekręcić nazwiska — bo w takim razie będzie to zapisane jako głos na całkiem innego człowieka i naszemu kandydatowi nie zostanie policzony. Najlepiej więc napisać wyraźnie to (imię i nazwisko) na kartce i dać wyborcy, aby gdy będzie głosował, odczytał z karteczki, a to wolno).

§ 42. Każde oddanie głosu wpisuje się w przygotowanych do tego rubrykach podwój-

nego spisu głosowania obok nazwiska wyborcy.

Wpisu dokonywa na jednym spisie sekretarz, którego komisarz wyborczy ma dodać komisyi wyborczej, a na drugim spisie, tworzącym jako kontrolista kontrolę głosowania, dokonywa równocześnie wpisu jeden członek komisyi wyborczej.

(Nasz członek komisyi niech patrzy na palce tego, co wpisuje głosy kreskami, aby się nie „mylił“ na naszą szkodę!)

§ 43. Głosy, oddawane pod warunkami lub z dołączeniem poleceń dla osoby wybierać się mającej, są nieważne.

O ważności lub nieważności poszczególnych głosów wyborczych rozstrzyga natychmiast komisya wyborcza z wykluczeniem rekursu.

§ 44. Wybór musi być zazwyczaj ukończony w ciągu dnia na to wyznaczonego. Jeżeli jednak zajdą okoliczności, przeszkadzające rozpoczęciu, dalszemu ciągowi lub ukończeniu wyboru, może komisya wyborcza za zezwoleniem komisarza rządowego odłożyć lub przedłużyć akt wyborczy do dnia następnego. Należy to obwieścić wyborcom w sposób w miejscu używany.

§ 45. Gdy wszyscy obecni wyborcy głosy swe oddadzą, prezydujący komisyi wyborczej ogłosić ma głosowanie za ukończone; poczem podwójny spis głosowania przez komisyę wyborczą i komisarza wyborczego podpisanym i natychmiast skrutynowanie rozpoczętem będzie. Rezultat ukończonego obliczenia głosów prezydujący komisyi wyborczej natychmiast ogłosić powinien.

Bardzo ważne są następujące ustępy z instrukcyi namiestnikowskiej, które zapobiegają dotychczasowym praktykom namiestnikowskim:

„Ponieważ wybory do sejmu krajowego są jawne“, a § 35 ord. wybor. sejm. postanawia wyraźnie, że „karty legitymacyjne, wysłane wyborcom, uprawniają do wstępu do oznaczonego lokalu wyborczego i mają służyć za wezwanie do jawienia się bez żadnego dalszego zaproszenia w oznaczonym na nich dniu i o wyznaczonej godzinie dla przedsięwzięcia wyboru“ — **przeto do sali, w której odbywa się głosowanie, powinna być dopuszczoną przynajmniej taka część wyborców, jaka w lokalu tym ze względu na jego rozmiary może się pomieścić.** Przy dopuszczaniu tych wyborców należy przestrzegać, aby żadne stronnictwo nie było faworyzowane, (to znaczy, aby jednej partyi nie protegowano, a drugą wyrzucono z sali).

Z powyższego wynika nadto, że puszczanie wyborców pojedyńczo do lokalu wyborczego dla oddania głosu sprzeciwiłoby się wyraźnemu postanowieniu ustawy.

Aby zapobiedz wpływaniu na wyborców w lokalu wyborczym, albo wręcz ich terroryzowaniu, nie wolno wpuszczać do lokalu wyborczego niewyborców i należy czuwać, aby jedni wyborcy na drugich nie wywierali nacisku, lecz aby każdy wyborca swobodnie głos swój oddał. Urzędnicy, przeznaczeni do czuwania nad porządkiem w lokalu wyborczym, mają pomagać panom starostom jako komisarzom wyborczym w utrzymaniu legalności wyboru, a bezwarunkowo wstrzymać się od jakiegokolwiek wpływania na wyborców.

Akt wyboru powinien odbywać się w jednym ciągu, bez przerw na śniadania lub t. p.

Głosowanie drugie i ściślejsze.

Posłem zostaje wybrany ten z pośród kandydatów, na którego padło więcej, niż połowę głosów. Jeśli więc np. uprawnionych do głosowania było 250, a przyszło tylko 238, to połowa z nich wynosi 119 — czyli, że aby być wybranym, trzeba mieć 120 głosów, **wystarczy jeden głos więcej, niż połowa.**

Jeżeli żaden z kandydatów tej tak zwanej absolutnej większości nie otrzymał — następuje tego samego dnia bezpośrednio po tamtem drugie głosowanie. Ustawa nie mówi wyraźnie, w ile godzin po pierwszem głosowaniu ma się ono odbyć — może więc być i w pół godziny i w dwie godziny, albo i więcej. To znaczy, że **wyborcy po wygłosowaniu nie powinni się nigdzie rozchodzić** za jakiemiś sprawunkami, ale albo zostać w budynku starostwa, albo w wynajętym gdzieś w pobliżu na ten cel lokalu wyborczym socyalistycznym — bo liczenie głosów prędko się skończyć może i zawołają do drugiego głosowania, a kto będzie nieobecny i nie wróci, nim zamkną głosowanie, traci głos.

To drugie głosowanie jest nawet ważniejsze od pierwszego, bo jeśli i przy niem nikt nie uzyska absolutnej większości głosów — następuje trzecie i ostatnie **głosowanie ściślejsze,** w którem już wolno głosować tylko na jednego z tych dwóch, którzy przy poprzedniem głosowaniu otrzymali największe liczby głosów.

Tu jeden głos nieraz rozstrzyga, czy nasz kandydat dojdzie do głosowania ściślejszego, czy odpadnie. Trzeba więc wszystkie siły wytężyć, żeby uzyskać w drugiem głosowaniu jak najwięcej głosów. Jeśli głosy chłopskie rozstrzeliły się pierwszy raz — to należy je przy drugiem głosowaniu skupić na socyalistycznego kandydata.

Jeśli trzeba — to z najbliższemi nam ideowo grupami zrobić kompromis, aby oddały nam swoje głosy.

Wygrana w znacznej mierze zależy od sprytnego i w mig oryentującego się przywódcy, który natychmiast musi wydać komendę, jaka będzie konieczna, a reszta musi być mu posłuszną.

Karnością i rozumem politycznym zwyciężymy!

W obronie górniczej szkoły

w Wieliczce.

Interpelacya posła Z. Klemensiewicza do p. Ministra skarbu w sprawie zamierzonego zwinięcia c. k. szkoły górniczej w Wieliczce.

Od lat 52 istnieje w Wieliczce c. k. szkoła górnicza, której zadaniem jest wychowanie sztygarów dla c. k. salin. Szkoła ta wydała przez przeciąg swego półwiekowego istnienia cały szereg dzielnych i uczciwych pracowników, którzy znaleźli miejsce pracy bądź w c. k. salinach, bądź też w innych kopalniach. Zreorganizowana przed laty 4 c. k. szkoła górnicza otrzymała nowe, pełne zapału kierownictwo, a przy wydatnej subwencyi rządu możność systematycznego kształcenia wychowanków, bowiem ci, mając obecnie stałe stypendya, mogą poświęcać się wyłącznie nauce, a nie, jak dawniej, pracować na utrzymanie w kopalni, poświęcając na naukę godziny pofajerantowe.

Tymczasem c. k. Ministerstwo skarbu zamierzało zasystować dalsze przyjmowanie uczniów do szkoły od nowego roku szkolnego, albowiem powzięło ono zamiar zwinięcia szkoly górniczej w Wieliczce, a kształcenia w przyszłości sztygarów w szkole górniczej w Dąbrowie na Śląsku.

Ponieważ nie ulega żadnej wątpliwości, iż kopalnictwo solne specyalnych wymaga studyów, szczególniej teraz, gdy w Wieliczce wprowadza się warzelnictwo soli, ponieważ zamykanie placówek naukowych — w tym wypadku jedynej polskiej szkoły salinarnej — dla zaoszczędzenia kilku tysięcy koron roczenie jest niegodnem wielkiego państwa, ponieważ taki postępek rządu, dążący do zniesienia starej szkoły, spotkać się musi z ogromnem rozgoryczeniem i zupełnie uzasadnionem potępieniem oszczędnościowych zamiarów, podpisani pytają:

Czy p. minister zechce cofnąć zamknięcie szkoły i poczynić wszelkie kroki do jej dalszego trwania i rozwoju.

Zapomogi dla rodzin zmobilizowanych.

Powolne załatwianie spraw zapomóg dla rodzin zmobilizowanych skłoniło swego czasu pos. tow. Klemensiewicza do wniesienia interpelacyi do ministra obrony krajowej.

Otóż na ostatniem posiedzeniu Izby posłów minister obrony krajowej Georgi odpowiedział na tę interpelacyę. Minister rzekł, że chociaż polecono odnośnym władzom największy pośpiech w załatwianiu podań o wsparcia, to jednak tu i ówdzie nie tak szybko je załatwiono. Przypisać to należy w części nadzwyczajnej liczbie zgłoszonych podań. Np. do komisyi we Lwowie wpłynęło do 9. czerwca 50.000 zgłoszeń. Nadto uwzględnić należy, że wprowadzono nową ustawę z 26 grudnia 1912, która jak każda nowa ustawa wymaga pewnego czasu, zanim ludność do niej się przyzwyczai. Wiele pracy nastręczyły przepisy o zwiększeniu odszkodowania za zaopatrzenie wojska w p zemarszu. Zresztą rodziny stosunkowo późno zgłaszały swe pretensye. Minister podał kilka szczegółowych dan ch i wykazał, że przeciętnie 90 proc. podań załatwiono przychylnie.

W samej Galicyi wypłacono tytułem takich wsparć do końca kwietnia 3,697.000 k. a w maju 1,221.000 koron, tak, że ogólna suma wsparć, wypłaconych w tym kraju dotychczas przekroczyła już 5 milionów kor. Ogółem we wsystkich krajach Austryi do końca kwietnia wypłacono okrągło 12 milionów a do połowy bieżącego miesiąca suma ta wzrosła przynajmniej na 15 milionów kor. Wynika z tego, że komisye wcale nie postępują małodusznie, a minister zapewnia, że o każdem zażaleniu, które dojdzie do jego wiadomości, zarządzi dochodzenia i poczyni odpowiednie kroki.

Spodziewać się należy, że po tem oświadczeniu ministra reszta zapomóg zostanie szybko załatwiona.

Dużo winna sobie sama ludność, która zupełnie błędnie i fałszywie wypełniała formularze.

Ze Śląska.

20-ta rocznica powstania związków zawodowych na Śląsku. Klasa robotnicza na Śląsku obchodzi w tym roku dwudziestą rocznicę powstania swoich związków zawodowych. Robotnicy cieszyńscy uczczą ją uroczystym, wielkim festynem w dniu 29 czerwca (w razie niepogody 6 lipca).

Na niebie — świta!

Zdaje się, że biskupi będą musieli powiedzieć sobie po wyborach: „Kto mieczem wojuje, ten od miecza ginie!“ Zdaje się, że wydając swój „list pasterski“ zagalopowali się w swoich rachubach. Jakkolwiek bądź wypadną teraźniejsze wybory — a wszystko wskazuje na to, że wypadną dla ludu dobrze, jedno pozostanie faktem: chłop przestał już być głupią owieczką, nierozumnym baranem, którego można bezpiecznie poprowadzić, gdzie się chce! Okazuje się, że praca uświadamiająca socyalnej demokracyi na wsi wydaje plony, rodzi zbożne owoce. Chłopi

dzisiaj ani myślą poddawać się bezkrytycznie rozkazom choćby nawet biskupów; nauczyli się należycie oceniać słowa „szafarzy łask bożych", nauczyli się odróżniać prawdę od fałszu, ziarno od plewy, czyny od słów, choćby nawet takowe wyszły z „natchnionych" ust takich Wałęgów, Pelczarów, Bilczewskich i t. d. „List pasterskich" generałów wojującego kościoła wywarł wprost przeciwny skutek, niż ten, którego się ci panowie spodziewali.

Skonfiskowano!

Jeżeli biskupi chcieli już koniecznie wciągnąć religię do polityki, to powinni byli stanąć po stronie chłopów i robotników, a przeciwko szlachcie i jej lokajom, bo tak by im nakazywała religia Chrystusowa, której są głosicielami. Biskupi nie pokażą ani jednego miejsca w Piśmie św., w któremby Chrystus choć raz tylko stanął w obronie bogatych a przeciw biednemu ludowi. Przeciwnie! Walczył zawsze z bandą bogatych i uprzywilejowanych na korzyść biedaków, bo wiedział, że to, co dobrem jest dla bogaczy, musi być złem dla biednego ludu.

Tak samo i tu. Szlachta ma wszystko, co tylko mieć może. Ma bogactwo, majątki, ma przywileje i władzę dla obrony tych przywilejów. Chłopi i robotnicy nie mają nic, są biedni i goli, są skazani na nieludzką pracę, z której żyją szlacheckie pasożyty. Nie mają praw, nie mają ani cienia władzy, nie mówiąc już o przywilejach. Czyż więc biskupi nie powinni byli pójść za przykładem Chrystusa i wystąpić za daniem ludowi reformy wyborczej, za nadaniem mu tych praw, jakie mu się najsłuszniej należą? Lecz nie!

Skonfiskowano!

Jeśli więc teraźniejsze wybory przyniosą sromotną klęskę zażartym wrogom reformy wyborczej a zwycięstwo „żywiołom radykalnym", będzie to w niemałej mierze zasługą owego „listu pasterskiego". Biskupi przekonają się, że mimoto wszczepiony przez klerykalizm w duszę chłopa tyle, tyle wieków, przestaje wreszcie działać, że chłop ten budzi się wreszcie z przykrego letargu, w jaki pogrążył go „wojujący kościół".

Na niebie — świta!

Co mówią mądrzy ludzie o socyalistach?

Co może związek zawodowy w walce przeciw nadużyciom alkoholu, pokazuje następujący przykład. W cesarskich dokach w Kiel istniał zwyczaj obchodzenia urodzin wydawaniem wódki. Wszystkie zakazy zarządu dokow w tym kierunku nie pomagały nic. Czego jednak nie mógł zrobić zarząd, to zrobiło **kierownictwo zawodowego związku metalowców**; na jego polecenie ustał ten zgubny zwyczaj. **Cześć takiej zawodowej dyscyplinie!**

„Westdeutsche Volksztg". (katol.) 1907.

Dla „biednych" proboszczów.

Błogosławieni ubodzy, albowiem ich jest królestwo niebieskie.

Prędzej przejdzie wielbłąd przez ucho igielne, niż bogacz do nieba.

Ubóstwo jako cnotę zalecają w słowach księża swym biednym prafianom, ale w czynach sami gonią za bogactwem.

Po czynach ich poznacie! Czyny ich lud dobrze widzi i porównując słowa i czyny księży, stwierdza olbrzymią przepaść między nimi.

W słowach bawią się oni w piękne frazesy, ale w czynach nie chcą potwierdzić to, co mówią, lecz robią wręcz przeciwnie.

Znana już jest naszym czytelnikom sprawa podwyższenia płac księżom proboszczom. Ostatnie podwyższenie pochodzi z 1906 r., a więc nie upłynęło jeszcze 10 lat.

Ze księża umią dobrze koło swych interesów chodzić, świadczy fakt, iż Izba posłów na ostatniem posiedzeniu uchwaliła wniosek, żądający podwyższenia płac księżom.

Wniosek ten postawiony przez klerykała niemieckiego pos. Schraffla, brzmi:

Wzywa się rząd, aby w czasie sesyi jesiennej przedłożył projekt ustawy dla podniesienia — wobec panującej drożyzny — pensyj księżom.

Wniosek ten uchwalono 126 głosami przeciw 101.

Z Koła polskiego głosowali za nim:

Konserwatyści: Abrahamowicz, Czajkowski, Götz, Halban, Haller, Jaworski, ks. Londzin, Lubomirski, Matakiewicz, Rosner, Starowieyski, **żyd(!)** Stern, Wysocki.

Demokraci: Godek, Jabłoński, Kleski, Leo, Michejda, **Zarański**, Zieleniewski.

Ludowcy; Angerman, Kędzior, Potoczek, Śmiłowski, reszta ludowców uciekła za drzwi!

Dziwnem jest, że z wszechpolaków tylko poseł Dębski głosował za wnioskiem, reszta zaś gdzieś zginęła. Jasio Zamorski umizguje się do księży, ale za podwyższeniem ich pensyj nie głosuje. Podwójna gra wszechpolska.

Z Rusinów tylko ks. Folis, Kolessa, Lewicki Konstantyn, Lewicki Lew, ks. Onyszkiewicz i Petruszewicz głosowali za wnioskiem, reszta wyszła za drzwi, żaden zaś nie odważył się głosować przeciw, mimo że jest kilku „radykałów".

W czasie więc, kiedy „z braku pieniędzy" odrzucono wniosek socyalistyczny o podwyższenie płac kolejarzy i salinarzy, uchwalono wniosek o podwyższenie płac „biednym" proboszczom.

Wyborcy to głosowanie powinni sobie zapamiętać. W jesieni więc będziemy mieli podwyższenie pensyj „biednym" księżom i nowe podwyższenie podatków „bogatym" parafianom.

Sprawy partyjne.

Wystąpienie z partyi. P. Józef Schiffler z Nowego Sącza z dniem 17 czerwca b. r. wystąpił z P. P. S. D.

Trzecia konferencya kobiet P. P. S. D. Galicyi i Śląska obradować będzie w Przemyślu w sali „Domu Robotniczego" w niedzielę 29 czerwca. Program obrad: 1. Zagajenie. 2. Rzut oka na działalność organizacyj kobiecych P. P. S. D. Galicyi i Śląska. 3. Sprawozdanie „Głosu Kobiet". 4. Wybór komitetu kierowniczego. 5. Wybory do sejmu galicyjskiego. 6. Znaczenie organizacyi kobiet dla rozwoju kooperatyw. 7. Socyalistyczne wychowanie młodzieży. Wolne wnioski.

W imieniu inicyatorek:

Zofia Moraczewska. *Ludwika Droczyńska.*

Przed nową wojną.

A więc na dobre zanosi się na nową wojnę. Pośrednictwo cara na nic się nie zdało.

Zarówno w Bułgaryi jak i w Serbii zwyciężyła partya wojenna.

W Serbii gabinet Pasicza podał się do dymisyi, co uważają za zwycięstwo partyi wojskowej. Bezpośrednim powodem dymisyi było oświadczenie posła rosyjskiego Hartwiga, który żądał kategorycznie, aby Serbia poddała się sądowi rozjemczemu cara. W sobotę na Radzie gabinetowej Pasicz oświadczył się za tem, inni ministrowie wskazali jednak na to, że byłoby to równoznacznem z przyjęciem warunków bułgarskich. Minister wojny Bojanowicz wskazał na usposobienie w armii, która żadną miarą ustąpić nie chce ze zdobytych terytoryów; nie chcąc brać odpowiedzialności za następstwa, Bojanowicz podał się do dymysyi. Do niego przyłączyli się ministrowie sprawiedliwości i handlu. Z powodu tego Pasicz przedstawił królowi dymisyę całego gabinetu. W kołach politycznych pochwalają stanowisko generała Bojanowicza i sądzą, że Pasicz tylko wtedy pozostanie w urzędzie, jeżeli stanie na stanowisku Bojanowicza, w przeciwnym razie prezydyum gabinetu obejmie Stojan Proticz, minister spraw wewnętrznych, który jest zwolennikiem wojny z Bułgaryą.

Przez Londyn przychodzi wiadomość, że Bułgarya stanowczo jest zdecydowana przyspieszyć rozwiązanie przesilenia. Organ rządowy bułgarski „Mir" pisze, że dymisya Pasicza, widocznie ma na celu opóźnienie rozstrzygnięcia, co jednak wobec tak bardzo naprężonej sytuacyi się nie uda. Serbia musi się natychmiast zdecydować czy chce uznać traktat, czy też chce wojny. Dziś nie dnie, ale godziny są cenne.

Mimo tego zaostrzenia Rosya nie zaprzestała swej akcyi pośredniczącej. Prowadzi ją obecnie poseł w Sofii Nekludow, który prosił króla Ferdynanda, aby jeszcze poczekał kilka dni, gdyż ma nadzieję, że Serbia przecież da się nakłonić do uznania traktatu i do przyjęcia sądu rozjemczego.

Jeżeli nie przyjdzie w ostatniej chwili do ugody, to nowa wojna wybuchnie w najbliższych dniach.

Podziękowanie.

W imieniu żony śp. Stanisława Bączka, brata mego, oraz własnem, składam serdeczne podziękowanie posłowi Zygmunt. Klemensiewiczowi za skuteczne zajęcie się tą tak tragiczną sprawą.

Poseł Zygm. Klemensiewicz zaraz na wiadomość o zabiciu śp. Stanisława, rezerwisty, przez nadporucznika w Abosz, odniósł się telegraficznie do ministra wojny Krobatina i szefa sztabu generalnego Hoetzendorfa, żądając jak najostrzejszego śledztwa i ukarania winnego.

Później poruszył dwa razy tę sprawę w parlamencie przez wniesienie interpelacyi do ministra obrony krajowej oraz przez zapytanie do prezydenta.

Wskutek tej interwencyi dostała żona 1000 kor. z ministerstwa wojny za pośrednictwem nadporucznika Kalosza.

Za tę niestrudzoną a skuteczną pracę **składam publicznie posłowi Zygm. Klemensiewiczowi jak najgorętsze podziękowanie.**

Z poważaniem *Jan Bączek.*

Interpelacya

POSŁA TOW. ZYGMUNTA KLEMENSIEWICZA,

wniesiona w Izbie posłów dn. 20 b. m. w sprawie konfiskaty następujących notatek:

Bestwina. (Polityka w kościele). Dziś pierwsza polityka w kościele niż nabożeństwo — tak też i u nas w Bestwinie się działo. 1 czerwca nasz ksiądz Flaiszer powiedział, że musi nabożeństwo odłożyć z powodu listu pasterskiego, jaki biskupi wydali i nakazali ludowi wszędzie z ambony przeczytać. List ten pełen jest jadu i oszczerstw przeciwko socyalistom i ludowcom, i w tymże duchu też ten lokaj rządowy w sutannie

nawoływał nas, aby nie wybierać ludzi, którzy przeciwko księżom występują, aby wybierać prawdziwego Polaka — co miało znaczyć, nie „międzynarodowego socyalistę“. Tak, lud wie kogo ma wybrać, wie kto jest Polak prawdziwy, kto uczciwie dla ludu pracuje i lud ten kocha. I wiemy także dobrze, jakim patryotą obłudnikiem jest nasz ksiądz, który 3 maja miał „patryotyczne“ kazanie, tak pełne błędów historycznych, że aż się krew w żyłach ścinała słuchaczom, i dop'ero profesor Matuszewski musiał te herezye w godzinnej przemowie zbijać! A tenże sam ksiądz na pochodzie zakazywał śpiewać „Boże coś Polskę“, mówiąc że to jest pieśń przeciw cesarzowi!

Tak, kochani towarzysze i czytelnicy, zaklinam was, bierzcie się rychło do pracy i agitacyi, bo czas uchodzi, a wrogowie nasi wszelkie sidła mają na nas pozastawiane, zaś wszystkie za pomocą księży. Nie dajcie się więc ogłupiać tym czarnym lokajom rządowym, którzy nigdy nie idą wedle nauki Chrystusa, On zaś mówił: „coście uczynili jednemu z maluczkich, mnieście uczynili“. Chrystus między ubogimi się urodził i ubogich kochał, a namiestnicy jego jak czynią? Mają pałace i gruntu tyle, żeby się z niego kilkaset rodzin wyżywiło, zaś biednym z głodu ginącym po śmierci dopiero niebo obiecują. To jest ta dzisiejsza sprawiedliwość duszpasterska, która żyje i tyje z krwawej pracy ludu, wraz ze szlachtą i kapitalizmem! A praw równych obywatelskich ludowi dać nie chcą, bo pragną, aby lud nadal jęczał pod jarzmem. Precz ze szlachtą z sejmu! Precz z biskupami i księżami, precz z ciemięzcami ludu! Niech żyje sejm ludowy! A ty ludu przejrzyj już raz na oczy, wielka cię czeka chwila — garnij się więc pod jedyny i najsprawiedliwszy sztandar czerwony — głosujcie tylko na kandydatów socyalistycznych! Niech żyje lud, niech żyje socyalizm! *Robotnik.*

Płaza. (Czy to jest kościół?) Po walce o parlament, nadeszła walka o reformę wyborczą do Sejmu — to też rozpoczęła się tu agitacya klerykalna. Klechy pioruny miotają z ambony, wyklinając socyalistów, ludowców a nawet demokratów, zachwalając natomiast stanowisko owych pięciu biskupów, którzy wydali list pasterski i agitując na korzyść „biednej w sadło obrośniętej szlachty i magnatów. Ale o tem się wcale nie mówi, kto nam Polskę przełajdaczył, ani o tem, że ta zgniła dotychczasowa gospodarka szlachty prowadzi miliony chłopów na istną rzeź i zatracenie. O tem także nie było mowy, że kler jest największym wrogiem robotnika i chłopa — ale my sami wiemy dobrze, jak nas ksiądz zdziera, i jak od pogorzałego chłopa za pogrzeb spalonej rodziny wziął ostatnią koronę! Czy to jest miłość bliźniego, o której tyle się mówi, i której nauczał Chrystus, ale od której Jego słudzy, duszpasterze, bardzo są daleko! Precz z polityką z ambony, my tego za nasze grosze nie chcemy i oburzeni jesteśmy i zgorszeni, słysząc, jak ksiądz w kościele prosi kilkakrotnie i błaga, i pyta, kto będzie szedł za biskupami. Czyż to na to mamy kościół? na zgromadzenia księże? na zgromadzeniach słuchamy słów o polityce, ale nie z ambony! Ksiądz sam się stara o to, żeby droga do kościoła trawą zarosła, bo ludzi od kościoła odstręcza — a potem piorunuje na bezbożnych parafian. — Dodać jeszcze musimy, że nasz ksiądz swych obowiązków nie spełnia, bo gdy ktoś umrze i pogrzebać go trzeba, to nieraz i 4 dni ciało stać musi, bo księdza się doprosić nie można, tak ciągle jest w rozjazdach, na bale, uczty i inne przyjemności. *Czytelnicy.*

Czas odnowić prenumeratę!

Do numeru dzisiejszego dołączamy czeki, którymi należy uiścić prenumeratę **na drugie półrocze b. r.** Kto najdalej **do 15 lipca** należytości nie nadeszle, ten narazi się na **wstrzymanie przesyłki pisma.**

Każdy prenumerator powinien postarać się o pozyskanie nam przynajmniej jednego czytelnika, a wtedy podwoją się nasze szeregi.

Na list pasterski biskupów, na wyklinanie nas z ambon za obronę praw ludowych powinni odpowiedzieć nasi zwolennicy pozyskaniem nam nowych czytelników.

Admistracya „Prawa Ludu“.

NOWINY KRAKOWSKIE.

Tablice statystyczne gospodarstwa społecznego w Austryi ze szczególnem uwzględnieniem Galicyi, ze źródeł urzędowych zestawił Dr Herman Diamand. Cena 1 K. Organizacye mogą wydawnictwo to nabywać ze znacznym opustem w administracyi „Naprzodu“, Kraków, ul. Filipa l. 11.

Plaga szpiegów. W sobotę odbył się proces Rachwała, który swego czasu ukradł karabin maszynowy przy ul. Zwierzynieckiej i uciekł do Prus, aby stąd dostać się do Rosyi i sprzedać go wojskowości rosyjskiej. Aresztowany w Mysłowicach, został wydany Austryi.

Skazano go na 5 lat więzienia za kradzież i szpiegostwo.

Wycieczkę w Tatry organizuje Uniwersytet Ludowy w niedzielę 29 b. m. Wycieczka jednodniowa, bezpieczna. Wyjazd w sobotę 28 b. m. o godz. 3·25 po południu (można też wyjechać o godz. 11·55 w nocy), powrót w poniedziałek o godz. 6 rano. Koszta 8 K od osoby (wraz z biletem kolejowym). Wpisy przyjmuje i wszelkich wyjaśnień udziela biuro Uniwersytetu Ludowego (Szewska 16) w godzinach 5—7 wieczorem.

Wycieczki dzieci urządza stale co niedzielę Uniwersytet Ludowy. Dnia 22 odbyła się wycieczka na Kopiec Kościuszki. Następna wycieczka odbędzie się w niedzielę dnia 29 bm. Wzywamy robotników, aby wysyłali swe dzieci. Zgłaszać się należy od godz. 5—7 do biura Uniwersytetu Ludowego, ul. Szewska l. 16.

Akcya wyborcza idzie bardzo słabo. Prócz naszej partyi żadne stronnictwo nie urządziło publicznego zgromadzenia, mimo, iż wybory w mieście są 3 lipca. Na 4 mandaty krakowskie jest aż 12 kandydatów. Ostrzą sobie zęby na nie także wszechpolacy, którzy urządzili poufne zgromadzenie.

Konfiskata, zarządzona w poprzednim numerze przez prokuratoryę państwa, na nic się nie zdała, bo w dzisiejszym numerze zamieszczamy skonfiskowane notatki jako interpelacyę pos. tow. Klemensiewicza.

Błąd drukarski zakradł się w poprzednim numerze w artykule: „Konferencya salinarna w Stryju“ zamiast sprawa pakowników, wydrukowano błędnie sprawa podkomorników.

Z ostatniej chwili.

Złagodzenie zatargu serbsko bułgarskiego.

Prezydent ministrów serbskich Pasicz cofnął swą dymisyę, natomiast ustąpił wojowniczo usposobiony minister wojny.

Serbia cofnie się na całej linii i podda woli cara.

Jestto zupełne złagodzenie zatargu serbsko-bułgarskiego.

Baczność!

Wyborcy powiatu Wieliczka-Podgórze,

zamieszkali w gminach **dalej położonych** (a więc w powiatach Dobczyckim i Skawińskim) zechcą przyjechać do Wieliczki już wieczorem w niedzielę i zgłosić się do **Domu Robotniczego przy ul. Zielonej.**

W poniedziałek o godz. **7 rano** odbędzie się **w Domu Robotniczym zebranie wszystkich wyborców** celem wyboru członków Komisyi wyborczej i omówienia innych szczegółów akcyi wyborczej!

Wyborcy! Stawcie się na zebranie bez wyjątku!

Tylko w solidarnem wystąpieniu leży zwycięstwo ludu i sprawy ludowej!

KRONIKA

Emigranci! Zamykajcie kieszenie! Otrzymujemy następujący list: Szanowna Redakcyo! Z wielkiem zainteresowaniem czytują szersze koła artykuły umieszczone w „Prawie Ludu“ dotyczące kandydatury p. Skołyszewskiego i jego serdecznego przyjaciela Jana Piętki — ale o jednej sprawie tych panów szan. Redakcya zapomniała. Wszak przed kilku dniami pojawiło się w dziennikach ogłoszenie owego Jana Piętki zwołującego walne zgromadzenie na dzień 26 czerwca 1913 celem ukonstytuowania „Chrześcijańskiego Towarzystwa opieki nad wychodźcami“. Szumny tytuł, ale któż stanowi ów komitet? Zasądzony już p. Piętka, i jego protektor, spólnik, ex poseł Skołyszewski! Czyż to ma być manewrem wyborczym, czy znowu założenie Towarzystwa łupienia skóry chłopskiej pod flagą „Chrześcijaństwa“? Byłby już najwyższy czas, aby lud uwolnić od tej bandy Piętka-Skołyszewski et consortes.

Piętka podobno wkręcił się do biura „Canadian Pacific“ w Krakowie, gdzie od szeregu miesięcy wybitne zajmuje stanowisko. Nie rokujemy ani temu Towarzystwu ani też reprezentantowi tegoż Drowi Gargasowi przyszłości, skoro się takiemi szumowinami otoczyli jak Piętka-Bajer-Skołyszewski i t. p. Najwięcej jednak ucierpi na tem biedny lud.

Z KRAJU.

Libiąż. (Polityk ujący klecha). Nasz proboszcz w przedostatnią niedzielę proponował nieograniczone datki pieniężne na zakupno odpustów, które teraz w jakiemś jubileuszu można nabyć. Później rzucał zwykłe kłamstwa i oszczerstwa na socyalistów. I tak mówił: Chrystus powiedział, że będzie jedna owczarnia i jeden pasterz, ale cóż kiedy ci djabelscy słudzy socyaliści, sieją między wami nienawiść, nadto mamy przykład, naszych biskupów w sejmie. Przy końcu bre-

dni o socyalistach mówił: socyaliści kazują wam błotem obrzucać kapitalistów, zabierać ich majątki i t. d., a kto wybudowałby wam kopalnię, w której tyle was pracuje i zarabiacie dużo (?) Tak dużo, że pewna kobieta wdowa, która na tej kopalni pracuje, była raz u niego do spowiedzi i mówi, że nie uczęszczała do kościoła, bo niema się czem okryć. A to czemu do mnie nie przyjdziesz, a dałbym ci na suknie. Kobieta przyszła za kilka dni, ale nie po pieniądze na suknie tylko chciała posłać swojego syna do pracy na kopalnię i potrzebowała wyciąg metryczny. Napisał naturalnie, ale kazał zapłacić k o r o n ę; kobieta dać naturalnie musiała, ale on sobie obietnicy wcale nie przypomniał. Robotnicy miliony dają na okręty wojenne, armię i różne niepotrzebne rzeczy, to chyba znalazłyby się pieniądze na zbudowanie kopalni. Dalej po skończonej sumie chwycił pod gardło tow. Z., szarpał go i wywijał kluczami, aż ten mu powiedział, że musi być gorszym bo nie umie uszanować ludzi; to go zmitygowało, bo nic dalej nie mówiąc poszedł na plebanię.

Przyczyną tego napadu było to, iż tow. Z. stał przed kościołem i chciał zapalić sobie papierosa, jak to czynili wszyscy inni.

Jak się powiodło p. Dr Nartowskiemu w Morawicy? Dr Mieczysław Nartowski kandydat na posła sejmowego z okręgu krakowskiego, nadesłał listowne zaproszenia wyborcom parafii morawickiej, aby ci w niedzielę 22 b. m o 4 popołudniu po nieszporach przybyli pod kościół celem poznania osoby p. Nartowskiego, no i oczywiście, aby się polecić łaskawej pamięci p. wyborców w dzień 30 b. m. Ale na nieszczęście nikt z wyborców mu się nie zjawił, tylko 2 z Burowa i Mnikowa, aby z daleka ujrzeć oblicze p. Nartowskiego. Pan Nartowski nie widząc żadnego wyborcę udał się na plebanię, następnie do ks. wikarego aby się dowiedzieć, gdzie są jego wyborcy, których zaprosił i których się spodziewał poszukać. Ksiądz wikary zbliża się do trzech na gościńcu stojących ludzi i pyta się czy niema więcej wyborców, że p. Nartowski chce z wyborcami urządzić zgromadzenie, a on jako ksiądz chce mu w tem zgromadzeniu pomódz, dostaje jednak odpowiedź od tych ludzi, że zapewne nikt niechce znać p. Nartowskiego, jeżeli się nikt nie zjawił, no i p. Nartowski odjechał z niczem.

Zgromadzenie wyborcze w... kościele. Do czego zdolni są nasi klerykali, świadczy fakt, który miał miejsce w kościele parafialnym w Dobry w pow. limanowskim, gdzie w niedzielę 1 b. m. w czasie sumy — po odczytaniu słów ewangelii, zamiast wygłosić odpowiednie kazanie, odczytał ksiądz wikary ukaz biskupów galicyjskich, nazwany przez nich „listem pasterskim“, mający na celu usprawiedliwienie znanego zdradzenia ludu galicyjskiego przez utrącenie reformy wyborczej do sejmu. Odczytanie trwało pół godziny, poczem wygłosił socyalistożerczy księżulek półtoragodzinną m o w ę a g i t a c y j n ą, w której wzywał chłopów do głosowania tylko za takimi kandydatami, którzy są dobrymi katolikami, o których wiedzą, że ci chodzą do spowiedzi, aby ci mogli być wygodnem narzędziem w ręku naszych biskupów... a znanych ze swej wsteczności przeciwników reformy wyborczej do sejmu. Nie omieszkał przytem biedny, oblany potem księżyna obryzgać błotem nienawiści i bezbożności socyalistów, zarzucając im zgubę kraju i religii. Według słów księdza-katechety — bijącego z prawdziwą rozkoszą dzieci chłopskie podczas nauki religii — niema gorszego człowieka nad socyalistę.

Doprawdy, agitatorzy klerykalni obrali taką o tyle miłą dla siebie drogę agitacyi, że ze w kościele nikt nie zażąda głosu, aby odpowiedzieć na słowa takiego rozjuszonego klechy.

Kosów. (W y b r y k i w o ź n e g o s a l i n a r n e g o p. B a l i c k i e g o!) Na salinie jest niejaki woźny p. Balicki, który dokucza robotnikom a przeważnie stróżom nocnym. Dzięki niemu niejeden był karany począwszy od 5 Kor. i wyżej, a mianowicie przedtem prześladował tow. Kremeniuka i to tak długo, aż ten nareszcie był zmuszony zrezygnować ze stróża, obecnie zaś prześladuje innych a powód do tego był taki: jeden z nich pożyczył u żyda pieniądze na weksel wspólnie z p. Balickim i ów stróż swoją część długu oddał a p. Balicki niechciał oddać, aż żyd mu weksel zaprotestował i narobił kosztów, co było powodem sekatur stróża owego ze strony p. Balickiego (widocznie on myślał, że tenże stróż i za niego odda dług) Balicki bierze się na sposób, idzie w nocy na kontrolę stróżów i o dziwo; wszystkich trzech stróżów zastał, że pełnili swoją służbę wzorowo, i pomimo tego doniósł do Zarządu, że wszyscy trzej spali (a dlatego zrobił doniesienie na wszystkich, ażeby tu nie padło podejrzenie co do owego, który niechciał za niego długu oddać).

Naturalnie, że Zarząd na podstawie tego fałszywego donosu p. Balickiego ukarał tych stróżów, jednemu dał naganę, drugiemu 5 kor. kary a trzeciemu 7 kor. kary i przytem tego ostatniego oskarżył przed Zarządem, że tenże nie chce przed „jaśnie panom“ Balickim ukłonić się. Co za wymagania, żeby przed takim woźnym starsi ludzie czapkowali, przecież woźny to nie jest żaden przełożony robotników.

Zarząd salinarny w Kosowie a mianowicie komisarz Fail, który jest urzędnikiem ruchu, nigdy takiego fałszywego donosu nie puszcza płazem i bardzo ostro karze, nawet były czasy, gdzie robotnik miał świadków, to pomimo tego powiedział p. Komisarz, że jednemu tylko p. Balickiemu wierzy, bo on jest przysięgły a wszystkim robotnikom, czy stróżom to nie daje wiary.

Już w poprzednich latach Wydział kasy brackiej podnosił, ażeby do takiego kontrolowania stróżów Zarząd przeznaczał jednego podurzędnika i jednego robotnika, ale jak widać, to zostało bez skutku, i taki Balicki mści się dalej na ludziach Bogu ducha winnych. Jeżeli zaś Zarząd salinarny nie wyznaczy do kontroli stróżów jednego podurzędnika i jednego robotnika, jakto Wydział kasy brackiej uchwalił jeszcze w tamtym roku, to będziemy zmuszeni udać się do c. k. Dyrekcyi, gdyż woźny nie jest do kontrolowania stróżów, ale ma pilnować swojej roboty, tj. palić w piecach, zamiatać i na pocztę chodzić.

Osa.

Brzeszcze. (S p r o s t o w a n i e). Na podstawie § 19 us. pras. prosimy Szan. Redakcyę o zamieszczenie następującego sprostowania:

W ostatnim numerze „Prawa Ludu“ w korespondencyi Brzeszcze rzucono na pp. Sękowskiego i Szrombę szereg niezgodnych z prawdą zarzutów.

Nieprawdą jest jakoby Sękowski i Szromba byli zdania, że sikawka dla straży pożarnej jest niepotrzebna, lecz przeciwnie, już od szeregu lat z a i c h s t a r a n i e m gmina corocznie wstawiała w swój budżet odpowiednią kwotę, wyłącznie na sikawkę, czego najlepszym dowodem jest, że byli za kupieniem sikawki i że gmina może dać obecnie na ten cel aż 2850 K.

Nieprawdą jest, jakoby Sękowski n a w ł a s n ą r ę k ę zamawiał sikawkę, prawda natomiast, że Zwierzchność gminna na mocy uchwały Rady gminnej w porozumieniu z Zarządem Gwarectwa Węglowego w Brzeszczach z pośród wielu ofert czeskich i niemieckich, zamówiła s i k a w ę u f i r m y g a l i c y j s k i e j, p o l s k i e j P e t e r s e i m a w K r a k o w i e, a nie żaden szmelc pruski, jak się autor wyraża. A że sikawka okazała się nieodpowiednią, każdy pojmie, że nie winien temu Sękowski, ale f i r m a, która też z powrotem sikawkę odebrała i przyrzekła w oznaczonym terminie zbudować nową i dobrą.

Nieprawdą jest, jakoby Sękowski wziął od firmy łapówkę.

Wreszcie zarzut, że Sękowski rządzi gminą, jest nieprawdziwy, bo tenże wykonuje tylko zlecenia naczelnika gminy i Zwierzchności gminnej. *Sękowski, Szromba.*

KOMUNIKATY.

W piątek dnia 27 bm. o godz. 6 wieczorem w sali teatralnej odbędzie się

Wiec publiczny

z porządkiem dziennym:

Zamknięcie szkoły górniczej w Wieliczce.

Referent poseł Zygmunt Klemensiewicz.

Towarzysze! Obywatele! Górnicy! Przybądźcie jak najliczniej, sprawa bowiem ważna i cały ogół wielicki żywo obchodzi.

Komitet miejscowy P. P. S. D.

W niedzielę dnia 29 b. m. o godz. 10 rano odbędzie się w sali Miejskiej Kasy chorych (ul. Dunajewskiego l. 5, I p.)

Zgromadzenie poufne robotników magazynowych,

celem wybrania delegatów na konferencyę w Przemyślu, która się odbędzie w niedzielę 6 lipca o godz. 9 rano.

Z uwagi na ważność sprawy uprasza się wszystkich członków o bezwarunkowe i punktualne przybycie.

NADESŁANE.

(Dział ten nie pochodzi od Redakcyi).

„PRAWO LUDU“

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ:

Wychodzi w każdy piątek. Prenumerata wynosi rocznie. W Galicyi 4 kor.; w Niemczech 5 M.; w Ameryce 2 dolary. Numer pojedynczy 10 hal. Redaktor i wydawca: **Zygmunt Klemensiewicz.** Adres Redakcyi i Administracyi **„Prawo Ludu“, Kraków, ul. Filipa 2 I. piętro.** Konto pocztowej Kasy Oszczędności Nr. 71.905.

Odpowiedzialny redaktor: Zygmunt Klemensiewicz. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, Flipa 11.